

Z Czarnej do gwiazd

Czasopismo Stowarzyszenia WiR-Kopernik

Nr 3 / CZERWIEC 2016



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



tu i teraz

OD REDAKCJI

Pewien Indianin usiadł na chłodnej, zielonej trawie i zapatrzył się w dal. Świat, który kochał, powoli stawał się przeszłością. Nie rozpaczał jednak. Nie zastanawiał się, co dalej. Przeniósł wzrok na biały kwiat, który pojawił się nagle tuż obok. Jest tyle powodów do zachwytu. „Biały człowiek nie żyje życiem prawdziwym. On rozpamiętuje, co było i planuje, co zrobi. A życie jest tu i teraz. Indianie to wiedzą” – mówił Sat-Okh.

Młody człowiek prosił na internetowym forum o odpowiedź na nurtujące go pytanie: Ile trwa chwila? Może usłyszał refren piosenki „w życiu piękne są tylko chwile” i poczuł niepokój? Dla niektórych chwila jest czymś ulotnym, momentem jednym z wielu. Inni zwracają uwagę na jej wielką siłę przetrwania. Potrafi zostawić wieczny ślad, utrwalić szczegóły, które jej towarzyszą. Chwili nie można zatrzymać, ale można zachować ją w sercu. To taka własna decyzja „chwilo trwaj”, która zależy tylko od nas. Czy można ją jednak pogodzić z indiańską mądrością „żyj tu i teraz”? Wydaje się to możliwe, jeżeli żal za utratą chwili pokryje wdzięczność. Wdzięczność pozwala zrobić krok do przodu, otworzyć się na poszukiwanie pięknych momentów każdego dnia. Znany psycholog Philip Zimbardo radzi:

Pracuj ciężko w czasie przeznaczonym na pracę. Baw się intensywnie, gdy przychodzi czas na zabawę. Ciesz się słuchaniem starych historii opowiadanych przez babcię, jeśli masz szczęście, że wciąż jeszcze żyje. Nawiażuj głęboki kontakt ze swoimi znajomymi. Patrz na dzieci oczami pełnymi cudów, jakimi one same patrzą na świat. Śmiej się z dowcipów i życiowych absurdów. Oddawaj się swoim pasjom i pragnieniom. Gromadź oszczędności na czarną godzinę i zbierz ich wystarczająco dużo, abyś mógł je wydać w słoneczny dzień.

U progu lata życzymy wszystkim Czytelnikom odnalezienia wielu pięknych chwil, nie tylko podczas wakacyjnego wypoczynku, ale i w zwykłej codzienności.

Dziękujemy za chwile spędzane
z naszym czasopiśmie.

Marzena Tarata

W TYM NUMERZE

- 4 Obserwacje Słońca
- 5 Konkurs: Gdzie ja jestem?
- 6 Lekcje astronomii – Archeoastronomia
- 8 Zabawą edukujemy – edukacją inspirujemy
- 10 Reformować, zamiast likwidować
- 12 Pracowite miesiące w zespole Fleks
- 14 Obcokrajowiec
- 15 Podziel się swoją pasją
- 21 Krótka historia przepraw mostowych w Czarnej
- 25 Co z chodnikiem w Skotniku?
- 27 Papierowe bogactwo
- 28 Wiosenne porządki..., czyli kilka słów ekologicznie
- 29 Trawa jest zawsze bardziej zielona u sąsiada
- 30 Szukając wiatru w polu
- 31 Jak wybrać psa?
- 32 Porada prawna: Kiedy można ustanowić służebność drogi koniecznej



Czasopismo Stowarzyszenia WiR-Kopernik

Redaktor prowadzący: Marzena Tarała

Komitet Redakcyjny: Łukasz Belter

Dariusz Kulka

Iwona Międlar

Opracowanie i korekta tekstów: Marzena Tarała

Skład komputerowy: Anna Worosz

Projekt okładki: Andrzej Czado

Druk: Drukarnia HETMAN

Nakład: 1000 egz.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów.

Autorzy fotografii i źródła:

Ryszard Guzy (str. 2.)

Michał Kula (str. 26., 28.)

Łukasz Belter, Iwona Międlar, Maja Skoczylak

<http://naukatolubie.pl>, <http://developer.digitalglobe.com>, <https://pl.wikipedia.org>, www.history.com,

<https://sites.google.com>, www.roomsbooking.com



OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE zaprasza

Informacje o planowanych obserwacjach nieba są zamieszczane na stronie Stowarzyszenia: www.wirkopernik.pl. Aby wziąć w nich udział, należy zgłosić swoją osobę, bądź grupę osób, pisząc na adres kontakt@wirkopernik.pl lub astronomia@wirkopernik.pl. Należy podać imię, nazwisko, liczbę osób i numer kontaktowy.



W przypadku braku miejsc na najbliższą zaplanowaną obserwację, osoby, które nie wejdą do kopuły, będą mieć pierwszeństwo podczas następnych spotkań.



Ponieważ obserwacje nieba są uzależnione od zachmurzenia i innych czynników atmosferycznych, zapísane osoby są proszone o sprawdzanie na stronie Stowarzyszenia, czy ustalony termin nie uległ zmianie.



Wszelkich informacji na temat kolejnych spotkań astronomicznych udzielamy również telefonicznie (kom. 603155527).

Obserwacje Słońca

W dniach 26 i 28 kwietnia bieżącego roku przeprowadzono obserwacje dla najmłodszych uczniów szkoły podstawowej w Czarnej. Sprzyjająca pogoda pozwoliła spojrzeć na naszą dzienną Gwiazdę i sprawdzić, co u niej słycać. Uczniowie klas 1-3 prowadzili obserwacje za pomocą teleskopu słonecznego, który ukazał szczegóły tarczy słonecznej. Mimo niskiej aktywności słonecznej uczniowie mogli zobaczyć plamy słoneczne, które wyróżniały się charakterystycznym zaciemnieniem na tarczy Słońca. W grupie znalazło się kilku szczęśliwców, którym udało się nawet zaobserwować słabe wybuchy na Słońcu. Oglądanie naszej Gwiazdy przez teleskop jest ciekawe, chociaż mamy ją tylko jedną.



W dniu 6 maja obserwatorium gościło najmłodszych mieszkańców naszej gminy. Dzieci z Przedszkola nr 1 i Przedszkola nr 2 w Czarnej mogły oglądać plamy słoneczne oraz zdobyć ciekawe informacje o Słońcu dzięki prezentacji przygotowanej przez Grzegorza Panka, ucznia III klasy gimnazjum ■

Piotr Bielecki

Konkurs rozstrzygnięty - radiobudzik dla Wiktorii!



W poprzednim numerze naszego czasopisma zachęcaliśmy Czytelników do wzięcia udziału w konkursie, w którym matematyczna kombinacja pary cyfr prowadziła do odpowiedniej strony i wiersza pierwszego wydania „Z Czarnej do gwiazd”. Poszukiwanym hasłem były słowa: mała ojczyzna (2. strona, 4. wiersz). **Jedyną poprawną odpowiedź nadesłała Wiktorii SZPUNAR, uczennica II klasy gimnazjum w Czarnej, której serdecznie gratulujemy.** Nagrodę (radiobudzik) wręczył w obecności dzieci i rodziców prezes Stowarzyszenia WiR-Kopernik Łukasz Belter.

Mamy nadzieję, że nowy konkurs: Gdzie ja jestem? wzbudzi Państwa zainteresowanie. Życzymy miłej zabawy!

Konkurs - Gdzie ja jestem?



Strona **geoguessr.com** to jedno z najciekawszych miejsc światowego Internetu – przenosi użytkownika na losowo wybraną drogę świata (nie zawsze asfaltową), gracz zaś musi wskazać na umieszczonej w dolnym okienku mapie świata jak najdokładniej miejsce, w którym go „wysadzono”. Strona wykorzystuje technologię Street View, możemy zatem przemieszczać się wzdłuż dróg, oglądać wszystko w 360-stopniowej panoramie, czy też przybliżać (kółkiem myszy) obserwowane zdjęcia. W przeciwieństwie do prawdziwego Street View nie ma żadnych dodatkowych informacji i podpowiedzi (nazw ulic, pomarańczowego ludzika na mapie itp.). Aby odpowiedzieć na pytanie: Gdzie jestem?, nie wystarczy czekać, aż pojawi się czytelny drogowy znak – trzeba często wykazać się zdolnościami wręcz detektywistycznymi, a przy braku ograniczeń czasowych można rzecz jasna w drugiej karcie przeglądarki wykorzystywać prawdziwe maps.google z jego Street View.

Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w konkursie prosimy przede wszystkim o wejście na geoguessr.com. Po wybraniu Single Player należy zobaczyć, jak to wszystko działa: jak się przemieszczać w Street View, jak zaznaczać dane miejsce na mapie świata (kółko – zbliżanie, łapka – przesuwanie, a przycisk MAKE GUESS – zatwierdzenie swojej odpowiedzi), aż wreszcie – jak strona punktuje odpowiedzi (za pomyłkę nie więcej niż 150 m dostaje się maksymalnie 5000 punktów).

Aby strona geoguessr.com mogła zapamiętać wyniki, czy też przesłać je do nas, użytkownik musi założyć na niej bezpłatne konto (tylko login i e-mail) albo logować się przez swoje konto na facebooku lub google.

W naszym konkursie odbędą się trzy tury, po 5 wybranych przez nas miejsc na świecie w każdej turze (dla wszystkich oczywiście takie same). Formalnym zgłoszeniem do konkursu jest przesłanie na adres **konkurs@wirkopernik.pl** swojego e-maila, na który wyślemy linki do wspomnianych trzech tur. Wyniki poszczególnych graczy są informacją jawną – wszyscy widzą, jak idzie innym. **Szczegółowe terminy rozpoczęcia, trwania i zakończenia konkursu znajdują Państwo na stronie wirkopernik.pl/konkurs.**



Lekcje astronomii



ARCHEOASTRONOMIA - człowiek od dawna spogląda w niebo

Początki zainteresowań astronomicznych człowieka giną w otchłani wieków. Można przypuszczać, że gdy tylko praczłowiek przyjął postawę wyprostowaną, podniósł swój wzrok ku niebu. Ze zdumieniem i zapewne lękiem wypatrywał zjawisk rozgrywających się hen wysoko nad jego głową, na ogromnej jakby czaszy nakrywającej obszar jego zamieszkania.

Panujące powszechnie przekonanie, że astronomia jest jedną z najstarszych nauk, liczącą przynajmniej kilka tysięcy lat, znalazło potwierdzenie nie tylko w źródłach pisanych, lecz również dzięki odkryciom archeologicznym i ponownym interpretacjom legend, podań oraz wierzeń ludów starożytnych.

Interpretacją pisanych i niepisanych źródeł astronomicznych zajmuje się archeoastronomia, która pojawiła się przed kilkudziesięciu laty jako dyscyplina naukowa z pogranicza archeologii i astronomii. Naczelnym zadaniem tej nauki jest z jednej strony wspo-

maganie archeologii i historii starożytnej w badaniach przekazów historycznych dotyczących wszelkiego rodzaju zjawisk rozgrywających się na sferze niebieskiej, orientacji i konstrukcji budowli starożytnych (związanych przeważnie z rytuałem religijnym o charakterze kosmicznym), jak również ikonografii zawierającej motywy lub tematykę astronomiczną, a z drugiej strony ustalenie, przynajmniej w przybliżeniu, kiedy człowiek zaczął się interesować zjawiskami na sferze niebieskiej w sensie poznawczym i praktycznym. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na wielkie przedsięwzięcia człowieka neolitu. Spośród budowli megalitycznych Europy rozsianych głównie na wybrzeżu Atlantyku najlepiej zostały zbadane kamienne kręgi w Stonehenge (Anglia) i aleje menhirów w Carnac (Francja).

KAMIENNE KRĘGI W STONEHENGE

Budowę kamiennych kręgów w Stonehenge rozpoczęto ponad cztery tysiące lat temu, a zakończono dopiero kilka wieków później. Materiał budowlany dostarczano z kamieniołomów znajdujących się w odległości ok. 30 km, ale niektóre elementy przetransportowano z miejsc odległych o 250 i 320 km.



Jak wynika z badań, kamienne kręgi służyły nie tylko do śledzenia wschodów i zachodów Słońca, lecz również do obserwacji ruchów Księżyca. Było to zatem nie tylko sanktuarium epoki neolitu, ale również i swoiste kalendarium umożliwiające ciągłą rachubę czasu.

Obserwatorium w Stonehenge funkcjonowało przez około tysiąc lat. Niektórzy przypuszczają, że jego powstanie ma związek z wpływami cywilizacji kreteńsko-mykeńskiej, co świadczyłoby, że przed 4000 lat istniała wymiana informacji nawet pomiędzy odległymi ośrodkami cywilizacyjnymi, astronomia zaś była nauką wspólną, integrującą całą ludzkość.

ALEJE MENHIRÓW W CARNAC

Podobne przeznaczenie jak kamienne kręgi Stonehenge miały prawdopodobnie aleje menhirów w Carnac na wybrzeżu Bretanii. Rościągają się one na przestrzeni 5 km w trzech odrębnych grupach. W rejonie Carnac znajduje się pojedynczy monument megalityczny, wielki menhir, który dzięki swojemu usytuowaniu i rozmiarom był widoczny z odległości 10 km i spełniał funkcję głównego punktu namiarowego tego obserwatorium, służącego do śledzenia położenia Księżyca na niebie. Okazuje się, że rozrzucone na znacznym obszarze platformy, kopce i obeliski stanowiły punkty obserwacyjne, albowiem łącząc te punkty z głównym menhirem, otrzymano osiem linii prostych wskazujących z wielką dokładnością skrajne punkty wschodów i zachodów Księżyca w 18-letnim cyklu.

Wspominając badania nad megalitycznymi konstrukcjami neolitu, należy podkreślić, że ówczesni badacze nieba odkryli zjawisko precesji i zmiany nachylenia płaszczyzny orbity Księżyca. Zjawisko to zaobserwował ponownie dopiero w XVI stuleciu słynny astronom Tychon Brahe ■■

Grzegorz Panek

STONEHENGE – STAROŻYTNY KSYLOFON?

Jak twierdzą badacze, legendarny kamienny krąg w południowej Anglii mógł być gigantycznym instrumentem muzycznym. Naukowcy z londyńskiego Royal College of Art przebadali muzyczne właściwości ponad 1000 rodzajów skał. Ustalili, że skała, z której jest zbudowana prehistoryczna rzeźba, wydaje bardzo muzyczne dźwięki, niemal „śpiewa”. Wystarczy w nią tylko odpowiednio uderzyć. Wyjątkowe właściwości dźwiękowe „błękitnych skał” (tak mówi się o glazach, z których jest zbudowane Stonehenge) mogły być podkreślone przez odpowiedni rezonans – stąd ułożenie glazów na planie okręgu.

■ ■ ■

Naukowcy dodają, że akustyczne właściwości glazów mogły zostać zneutralizowane w latach 50., gdy skały Stonehenge usadzono w podłożu betonowym (co zmniejsza pogłos, który generują). W Walii dźwięk wydobywany za pomocą „niebieskich skał” słychać z odległości kilometra. Według jednej z hipotez hałaśliwe „niebieskie skały” mogły służyć ówczesnym mieszkańcom Walii do komunikowania się na odległość.

(www.muzykotekaskolna.pl)



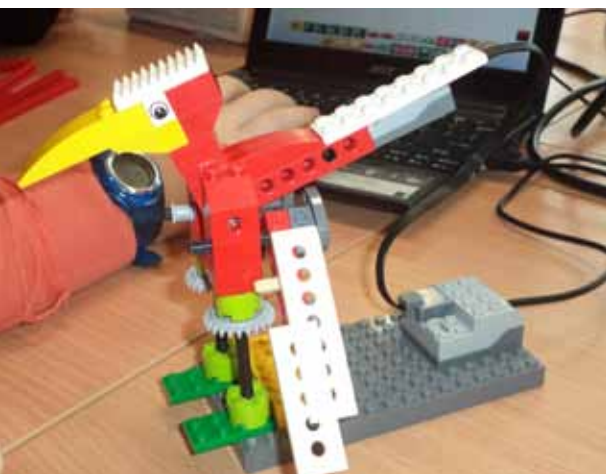
Zabawą edukujemy – edukacją inspirujemy



myśl

Słyszę i zapominam,
Widzę i pamiętam,
Robię i rozumiem.

Konfucjusz



Czas wolny podczas ferii zimowych nie musi być czasem straconym, a pobyt w szkole wcale nie musi się kojarzyć z siedzeniem z nosem w książkach ☺. W dniach 22-23 lutego br. w Zespole Szkół w Czarnej odbywały się ciekawe zajęcia z robotyki oraz pokazy fizyczne i matematyczne łamigłówek. W pierwszym dniu uczniowie zdobywali umiejętność projektowania, budowania i programowania swojego robota z klocków Lego Mindstorms EV3. Tym samym rozwijali kreatywność oraz zdolność logicznego myślenia. Następnie odbyła się prezentacja, która dotyczyła niezwykłych lub rzadkich zjawisk na niebie i obejmowała zdjęcia oraz filmy przedstawiające: zorze polarne, fatamorganę, tęczę oraz niezwykle rodzące chmur (*mammatus* czy *lenticularis*). Odrębnym zagadnieniem była tematyka UFO – pokaz miał wyjaśnić dzieciom, czym mogą być Niezidentyfikowane Obiekty Latające. Wskazywał także, jak dużo internetowych materiałów na ten temat to żarty, oszustwa i mistyfikacje. Tematyka ta wzbudziła szczególnie duże zainteresowanie dzieci. Prezentację zakończył konkurs, w którym uczniowie próbowali rozpoznać, które zdjęcia nieba są prawdziwe, a które stanowią fotomontaż. Interesujący jest fakt, że wszystkie zdjęcia były prawdziwe, co przy wielu odpowiedziach przeciwnych dowodzi, że „natura jest ciekawsza niż oszustwa i fotomontaże”.

W drugim dniu uczniowie klasy drugiej i trzeciej gimnazjum, w ramach projektów gimnazjalnych, przeprowadzili zajęcia „Jestem częścią świata – jestem młodym badaczem” i „Tangramowe obrazy i kostki 3D – czyli matematyka da się lubić”. Starsi uczniowie pokazali młodszym kolegom, m.in. jak umieścić ugotowane jajko w bu-

telce z szyjką węższą od obwodu jajka, jak wyjąć monetę z wody, nie mocząc rąk i bez użycia narzędzi oraz jak sprawić, by woda nie wypłynęła z butelki odwróconej do góry dnem. Uczniowie udowodnili również, że okrągła kolumna wcale nie chroni od wiatru, oraz że zapalka potrafi lewitować. Ponadto wszyscy chętni mieli możliwość układania obrazów i figur z tangramu oraz kostek 3D, które młodzież samodzielnie wykonała.

I tak oto można ciekawie połączyć naukę i zabawę, co – jak doskonale wiemy – rozwija u dzieci pasję, zainteresowania, rozbudza wyobraźnię, zachęca do aktywności i samodzielnej pracy.

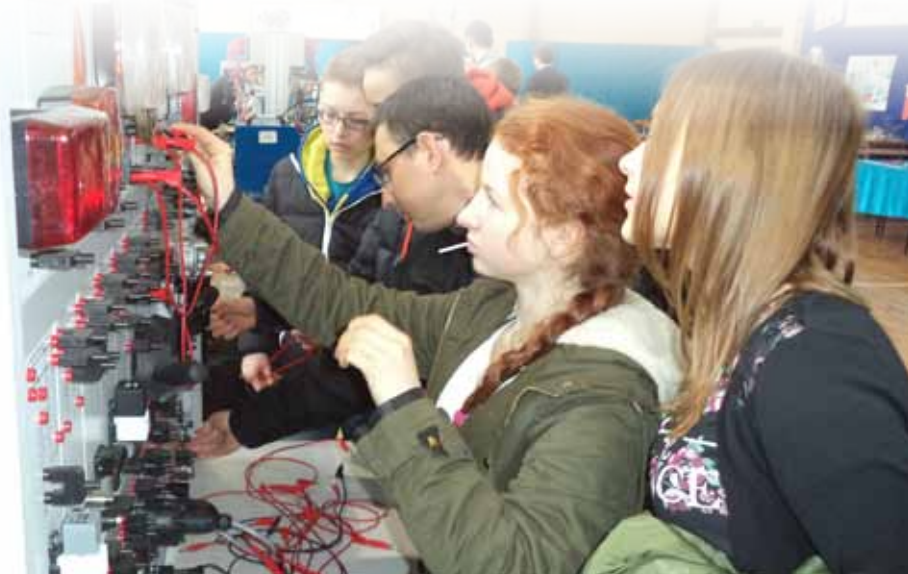


W dniu 13 lutego 2016 r. Stowarzyszenie WIR-Kopernik zorganizowało wyjazd uczniów z klasy VI szkoły podstawowej i klas I-III gimnazjum do Zespołu Szkół Nr 2 w Łąncucie na I Spotkania Naukowo-Techniczne. Celem imprezy była popularyzacja nauki i najnowszych technologii wykorzystywanych często na lekcjach przedmiotów zawodowych i ścisłych. Program był bardzo ciekawy i różnorodny, obejmował prezentację sterowania robo-

tami i symulację lotów modelami zdalnie sterowanymi, zajęcia z grafiki komputerowej, prezentację projektów komputerowych CAD opracowanych przez uczniów, prezentację układów pneumatycznych i elektropneumatycznych oraz możliwość wykonania przez gimnazjalistów prostych układów. Ponadto uczniowie mogli rozwiązywać testy komputerowe na prawo jazdy kat. B, a nawet dokonać montażu i demontażu układów elektrycznych w pojazdach samochodowych. Jednak największym zainteresowaniem cieszyły się pokazy doświadczeń chemicznych i strzelanie z broni pneumatycznej. Uczniowie z ciekawością i ogromnym zainteresowaniem uczestniczyli w pokazach. Ich uśmiech i zadowolenie na twarzach są bezcenne ☺.

Mamy nadzieję, że choć częściowo udało się rozbudzić u naszych uczniów zainteresowanie naukami ścisłymi i nieco złamać stereotyp o trudności nauk przyrodniczych. Warsztaty, pokazy, doświadczenia to przecież wspaniała forma edukacji. Pozwala uczniom sprawdzić swoje możliwości oraz rozwinąć zmysł intuicji, pobudza kreatywność i twórczość ■

Iwona Miedlar





 myśl

Sukces
wydaje się być
w dużej mierze
kwestią wytrwania,
gdy inni rezygnują.

William Feather

REFORMOWAĆ, ZAMIAST LIKWIDOWAĆ

Nagła zapowiedź zlikwidowania gimnazjów wywołuje duże zaniepokojenie i dyskusję społeczną. Edukacja w ogólnonarodowych debatach od wielu lat jest marginalizowana, uważana za sprawę mniej ważną (w porównaniu z emeryturami, sprawami górników, autostrad czy kolejkami do lekarzy specjalistów itp.). Tymczasem potrzebny jest nam szeroki i dogłębny dialog o tym, czego chcemy od szkoły i edukacji. Przecież wszyscy zdajemy sobie doskonale sprawę, że kształcenie jest ważne, a w gospodarce opartej na wiedzy edukacja to kluczowa inwestycja.

Mam wrażenie, że gimnazja są takim kozłem ofiarnym... narodowej niechęci do szkoły. Może decydują wspomnienia? Likwidacja gimnazjów kojarzy mi się z rytualnym paleniem czarownic, które poza odreagowaniem i zemstą nic dobrego nie przynosi. W takim wypadku szkody społeczne byłyby duże, a zyski edukacyjne wątpliwe. Jako na-

uczyciel wiem, że nagłe zmiany w systemie edukacji nie są dobre. My potrzebujemy wsparcia i pomocy, zamiast nieustannego chaosu.

Dziwi uzasadnianie likwidacji ponad 7 tysięcy gimnazjów w Polsce tym, że młodzież przestanie sprawiać problemy wychowawcze. W tym wieku (13-16 lat) rzeczywiście młodzi się buntują, mają różne pomysły (nie zawsze mądre), eksperymentują, są niegrzeczni. Nie zmienimy tego jednak, cofając ich do podstawówki! Gimnazja można zlikwidować, ale wieku nastoletniego się nie da. Problemy wychowawcze i tak będą. Okres nastoletniego buntu jest czymś naturalnym biologicznie, fizjologicznie i społecznie. Narzekanie na trudny wiek dzieci nie może być argumentem za likwidacją gimnazjów. To tak, jakby lekarze domagali się zmian w służbie zdrowia, bo przychodzą do nich coraz bardziej chorzy pacjenci. Uważam, że gimnazja trze-

ba wspierać większą liczbą pedagogów i psychologów, ponieważ jest to okres odkrywania swojego potencjału i kształtowania własnego systemu wartości. Wsparcie można okazać również przez zwiększenie nakładów na infrastrukturę, bazę dydaktyczną, specjalistyczne pracownie naukowe, tak aby uczniowie mieli większe możliwości rozwoju i nabywania praktycznych umiejętności, np. z zakresu nauk ścisłych. Przecież rozwój dokonuje się dzięki inteligentnym rozwiązaniom bieżących, konkretnych problemów, a nie robieniu wielkiej rewolucji co szesnaście lat. Może więc lepiej ulepszać, zamiast likwidować...

Owszem, można wierzyć w zapowiadane „cudą”, można nie brać pod uwagę, że kadra nauczycielska gimnazjów przez kilkanaście lat uczyła się, jak reagować na koktajl hormonów buzujących w młodych ciałach. Można nie brać pod uwagę statystyk, że nauczyciele gimnazjów na tle europejskim wyróżniają się świetnym wykształceniem, chęcią uczenia się, młodszy wiekiem. Można wierzyć w zapewnienia, że nikt nie straci pracy, bo dzieci będzie tyle samo. Można wierzyć...

Nie można jednak przedstawiać idei likwidacji gimnazjów jako bezbolesnej operacji. Trzeba będzie przecież opracować nową podstawę programową, programy nauczania, podręczniki, bazę lokalową, dydaktyczną itd. To wszystko wymaga ogromnych nakładów finansowych. Powrót do ośmioletniej podstawówki oznacza również skrócenie o jeden rok edukacji ogólnokształcącej (6 SP + 3 GIM – 8 SP = 1 rok). Czy na pewno tego chcemy dla naszych dzieci? Po wprowadzeniu gimnazjów nasze piętnastolatki

w międzynarodowych badaniach (nie tylko PISA - Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów) ze światowych średniaków stały się prymusami. Ubyło wyników złych i bardzo złych, które wcześniej odnotowywano głównie w szkołach zawodowych, a wyniki licealistów wcale się nie obniżyły. Cały świat edukacyjny uznał to za radosny sygnał, że edukacja może wyrównywać szanse. Oczywiście byłoby uproszczeniem cały sukces przypisywać gimnazjom, niemniej jednak dotychczasowe dane wskazują, że był to dobry pomysł i warto go ulepszać.

Nie oznacza to, że obecny, trójstopniowy system jest idealny i nie wymaga przemyślenia. Rządzący już zrezygnowali z testu szóstoklasisty. I dobrze. Zaszczepiał on w dwunastoletnim człowieku pewność, że świat społeczny to nie współpraca, lecz wyścig i rywalizacja. A przecież szóstoklasista powi-

nien rozwijać umysł, nie zaś uczyć się „pod testy”. Może warto pochylić się nad rzeczywistymi problemami polskiej szkoły, a nie tematem zastępczym, odbierającym energię i czas na potrzebne zmiany. Odnosi się bowiem wrażenie, że szkolnictwo stało się terenem walki politycznej.

Postulat likwidacji gimnazjów jest koncepcją rozwoju poprzez regres, czymś według mnie logicznie i merytorycznie nieuzasadnionym. A edukacja naszych dzieci jest zbyt ważna, by pozwolić sobie na taką niefrasobliwość ■

Iwona Międlar

Rozwój dokonuje się dzięki

inteligentnym rozwiązaniom

bieżących, konkretnych problemów,

a nie robieniu wielkiej rewolucji.

PRACOWITE MIESIĄCE W ZESPOLE FLEKS

Zespół taneczny Fleks rozszerza swoją działalność. Od września 2015 r. w szeregi tancerzy wstąpiły dzieci i młodzież z Krzemienicy, Medyni Głogowskiej oraz Dąbrówek. Stanowimy teraz jedną wielką rodzinę taneczną. Koncepcja całego przedsięwzięcia jest taka, żeby wszystkie dzieci wystąpiły na scenie razem – w nowych, wyjątkowych choreografiach. Rodzą się w naszych głowach ciekawe pomysły, których realizacja kosztuje jednak wiele wysiłku.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku postawiliśmy na doskonalenie techniki tanecznej i kontakt z profesjonalistami z tej dziedziny. W grudniu dziewczynki wzięły udział w dwudniowych, wyczerpujących warsztatach tanecznych prowadzonych przez Żanetę Majcher – finalistkę programu You Can Dance. Jesteśmy niezwykle szczęśliwi, że możemy uczyć się od najlepszych. Żaneta od czasu programu rozwinęła skrzydła i obecnie tańczy w Danii w Black Box Dance Company, którego dyrektorem artystycznym jest Marie Brolin Tani.

Córka dzięki zespołowi nabrała pewności siebie. Może aktywnie spędzać czas w gronie nowych znajomych. Teraz Julka jest otwartą, wesołą dziewczynką, dla której liczy się się taniec.

Aneta Golec-Chmiel - mama Julki



Z kolei w styczniu br. mieliśmy okazję gościć na naszych zajęciach Daniela Michnę – tancerza XXX LO w Krakowie. Daniel rozpoczął przygodę z tańcem w łańcuckim zespole Rytm działającym przy Miejskim Domu Kultury w Łańcucie (prowadzonym przez Magdalenę Cwynar). Obecnie Daniela możemy podziwiać na deskach teatru Variete w Krakowie w spektaklu „Legalny blond”. Jest bardzo młodym tancerzem o ogromnych możliwościach i potencjale, świetnie rokującym na przyszłość.

Kto wie, może i w naszym zespole rośnie nowa gwiazda tańca? Ale na razie przed nami ciężka praca! ■





Grupa zespołu FLEKS z Dąbrówek

W styczniu br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Dąbrówkach powstała kolejna grupa zespołu tanecznego Fleks. Do 20-osobowej grupy należą dziewczynki w wieku przedszkolnym i szkolnym. Podczas zajęć, które odbywają się raz w tygodniu, małe tancerki z zainteresowaniem dają się wprowadzać w tajniki tańca wspólnego i z radością stawiają pierwsze kroki. Taniec pozwala dzieciom na wszechstronny rozwój, uwalnia emocje, uczy także odpowiedniej postawy, dyscypliny i sumiennosci. Dziewczynki bardzo chętnie uczestniczą w każdych zajęciach i wykazują duże zaangażowanie. Dzięki temu widać już pierwsze efekty ich pracy. Nie można również nie wspomnieć o roli rodziców, którzy bardzo mocno wspierają swoje pociechy w poznawaniu nowej przestrzeni, jaką jest świat tańca. Wynikiem aktywnej pracy dzieci i opiekunów jest pierwszy układ choreograficzny, który zaprezentujemy już w czerwcu ■■

Taniec sprawia mi ogromną przyjemność. W ten sposób mogę się zrelaksować i odpłynąć w swój świat. Bez tańca nie wyobrażam sobie życia. Jest dla mnie wszystkim.

Maja Tyszkiewicz



Bardzo dużo i ciężko trenujemy, ale to się opłaca, bo przywozimy z festiwalu nagrody. To daje satysfakcję. Najbardziej lubię koncerty i warsztaty taneczne, na których dużo się uczymy.

Izabela Michno



Według mnie zajęcia taneczne to dobra zabawa, ale zespół jest nie tylko sposobem na nudę. Umożliwia zawieranie przyjaźni, daje nowe możliwości, m.in. częste wyjazdy na festiwale i konkursy. Taniec jest moją pasją, z której nigdy nie zrezygnuję.

Aleksandra Kępa



W dniu 17 kwietnia br. zespół taneczny Fleks wziął udział w III Ogólnopolskim Festiwalu Tańca „Taneczne inspiracje”. Zespół zaprezentował się w dwóch premierych choreografiach: „Na teutatesa” i „Sekretny świat mansardy”. Na festiwalu 75 prezentacji oceniło profesjonalne jury w składzie: Anna Śmigajewska, Monika Foster i Edilson Ribeiro de Lima. W kategorii do lat 9 wszystkie zespoły otrzymały nagrody ze specjalnym wyróżnieniem, natomiast starsza grupa naszego zespołu zdobyła wyróżnienie w kategorii taniec współczesny.

Dnia 23 kwietnia br. Fleks wziął udział w Ogólnopolskich Konfrontacjach Tanecznych Małogoszcz 2016. Blisko sto prezentacji tanecznych oceniło jury w składzie: Piotr Galiński, Katarzyna Bryłka i Robert Śliżewski. Rywalizacja była ogromna, a jeszcze większy stres. Wszystko po to, aby po całym dniu zmagać usłyszeć werdykt:

Zespół Fleks otrzymał tytuł Złotego Laureata w kategorii do 11 lat oraz tytuł Brązowego Laureata w kategorii 12-15 lat!

To jeszcze nie wszystko. Otrzymując tak prestiżową nagrodę, obydwie grupy taneczne zdobyły nominację do Międzynarodowego Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej Kielce 2016 ■■

Maja Skoczylak

OBCOKRAJOWIEC

Do bram pewnego miasta na Bliskim Wschodzie przybył młodzieniec. Zbliżył się do napotkanej staruszki i zapytał:

- Nigdy nie byłem w tych stronach. Jacy są mieszkańcy tego miasta?

Starzec odpowiedział mu pytaniem:

- A jacy są mieszkańcy miasta, z którego przybywasz?

- Egoistyczni i źli. Dlatego chętnie stamtąd wyjechałem.

- Tacy są też mieszkańcy tego miasta - odpowiedział spokojnie starzec.

Wkrótce potem inny młodzieniec zbliżył się do mężczyzny i zadał podobne pytanie:

- Dopiero przybyłem do tego kraju. Jacy są mieszkańcy tego miasta?

Starzec znów odpowiedział tak samo:

- A jacy byli mieszkańcy miasta, z którego przybywasz?

- Byli dobrzy, szlachetni, gościnni i uczciwi. Miałem wielu przyjaciół i trudno mi było ich pozostawić.

- Również mieszkańcy tego miasta są tacy - odpowiedział starzec.

Kupiec, który pilnował swoich wielbłądów, słyszał te rozmowy i kiedy drugi młodzieniec się oddalił, przemówił do starca z wyrzutem:

- Jak możesz dawać dwie zupełnie różne odpowiedzi na to samo pytanie postawione przez dwie osoby?

- Synu mój - odpowiedział starzec - każdy nosi swój świat w sercu. Ten, kto nie znalazł nic dobrego w przeszłości, nie znajdzie też nic dobrego tutaj. Natomiast ten, kto posiadał przyjaciół w innym mieście, znajdzie ich również tutaj. Człowiek zawsze znajduje to, czego szuka.

(na podstawie: Bruno Ferrero „Krótkie opowiadania dla ducha”)

pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja
pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja
moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja
moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja
moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja

Podziel się swoją pasją

do odważnych wyborów i wiary w to, że nauka i praca mogą być pasją, zachęcają Marcelina Rejman, Lilianna Michno i Radostaw Szmyd

Imię i nazwisko: Marcelina Rejman
Zawód: studentka 5. roku etnolingwistyki (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
Wiek: 24 lata
Pasja: kultura Japonii



Zainteresowanie kulturą japońską od dziecka tkwiło gdzieś z tyłu mojej głowy. Myślę, że wszystko zaczęło się od anime. Dobrze pamiętam Sailor Moon – Czarodziejkę z Księżycy, emitowaną w latach 1995-1997. Nieco później wszystkie dzieciaki na hasło Dragon Ball znikwały z ulicy i biegły przed telewizory. Następnie przyszedł czas na Tygrysią Morską, Dr. Slumpa, Kapitana Tsubasa, Rycerzy Zodiaku i Slayers. Wtedy były to dla mnie kolejne z wielu kreskówek, ale język, który można było słyszeć w tle, sprawiał, że były jakby ciekawsze. Ta fascynacja towarzyszyła mi aż do czasów liceum. Jednak prawdziwy „boom” na mangę i anime miał dopiero przyjść... Postanowiłam więc połączyć to, co mnie interesuje z planami na przyszłość.

W liceum chodziłam do klasy językowej. Nie miałam jakiegoś jasno określonego celu i planu na siebie. Niemal wszyscy mówili o studiach anglistycznych. Pomyślałam, że coś mi tu nie pasuje: jeżeli każdy pójdzie na anglistykę, to rynek pracy musi się w pewnym momencie przesycać. Już wtedy ceny

tłumaczeń leciały w dół, a o pracę dla anglistów było coraz trudniej. Stwierdziłam, że chcę robić coś innego. Musiałam znaleźć swoją niszę na rynku.

Na dodatek zawsze uważałam, że podążanie za trendem jest zgubne. Tak już mam, że jeżeli coś staje się bardzo popularne, to automatycznie przestaje mi się podobać i staram się obrócić zupełnie inny kierunek.

W studiowaniu japońskiego najbardziej podoba mi się odkrywanie inności. Różnice w kulturze polskiej i japońskiej są kolosalne. Począwszy od alfabetów (Japończycy mają trzy alfabety: hiragana, katakana i kanji – łącznie ok. 2232 znaków, tzw. „krzaczków”), przez jedzenie, tradycję, aż do mentalności. To całkowicie inny świat, w którym trzeba się fizycznie znaleźć, a dopiero później próbować go zrozumieć.

Doświadczyłam tego, będąc w Japonii w ramach praktyki studenckiej (po 2. roku). Wraz z dwiema koleżankami spędziłyśmy tam prawie 3 miesiące. To było spełnienie marzeń, na które z pewnością nie mogłabym sobie pozwolić bez pomocy Uczelni.

Mieszkałyśmy w Kioto, kulturalnej stolicy Japonii, gdzie miałyśmy zapewnione zakwaterowanie w jednym z hoteli oraz zajęcia na Uniwersytecie.

Na miejscu okazało się, że Japończycy mówią bardzo słabo po angielsku. Gdy ga-

*jeżeli coś staje się
bardzo popularne,
to automatycznie
przestaje mi się
podoobać i staram się
obrać zupełnie inny
kierunek*

ijin (cudzoziemiec) podchodzi do Japończyka, nagle na jego twarzy pojawia się strach. Muszę przyznać, że możliwość komunikowania się po japońsku zapewniała ulgę rozmówcy, a mi dawała niebywałą satysfakcję. Może pomijając sytuację, gdy grupa Japończyków obgadywała nas na przejściu dla pieszych ☺. Zagadnęłyśmy wówczas do nich po japońsku, co spowodowało, że natychmiast zmienili trasę.

W Polsce również zdarzyło mi się używać japońskiego. Było wiele takich sytuacji. Jedna z nich miała miejsce w sklepie spożywczym, gdzie dorabiałam do stypendium.



Byłam wtedy na 3. roku. Usłyszałam, że koleżanka z trudem prowadzi rozmowę z jakąś parą mówiącą z charakterystycznym akcentem. Podeszłam i zapytałam po japońsku, czy mogą w czymś pomóc. Nie zareagowali. Powtórzyłam, a oni zamarli. Trzeba było zobaczyć ich miny! Szok, połączony z euforią i niedowierzaniem. Zgromadziła się wokół nas grupka pracowników i klientów sklepu. Czułam się trochę zawstydzona, ale frajdy i satysfakcji, jakiej wtedy doświadczyłam, nie sposób opisać. Polecam wszystkim!

(na podstawie wywiadu przeprowadzonego przez Renatę Rutę)



Imię i nazwisko: Lilianna Michno
Zawód: Performance Account Manager
Wiek: 26 lat
Pasja: marketing internetowy



Od początku, już w podstawówce, rodzice stawiali na mój rozwój, za co jestem im bardzo wdzięczna. Brałam korepetycje i dodatkowe lekcje z języka angielskiego, którego nauka przychodziła mi raczej z łatwością. Na studiach byłam na półrocznej wymianie studenckiej we Francji, gdzie studiowałam w języku angielskim. Po takim dłuższym pobycie za granicą ten język naprawdę wchodzi w krew. W dzisiejszych czasach angielski to podstawa. Myślę, że w każdej pracy – nie tylko w branżach: internetowej, marketingu czy nowych technologii. Bardzo ważna jest umiejętność mówienia, a nie sama gramatyka. Na szczęście w Internecie są różne platformy, które umożliwiają ludziom z całego świata konwersację po angielsku.

Studiowałam zarządzanie na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Gdy zaczynałam studia, nie przypuszczałam, że spędzę w Krakowie aż 8 lat. Wszystko zależy od sprzyjających okoliczności i decyzji, jakie podejmujemy. Uważam, że nie należy marnować możliwości, jakie oferuje nam życie. Jeśli pojawia się okazja, która wydaje się obiecująca i atrakcyjna, to mimo obaw lub konieczności wyjścia ze swojej strefy komfortu, podejmuję wyzwanie. Nawet jeśli w jakimś stopniu okaże się to porażką, to na pewno czegoś nowego się nauczę. Zachę-

cam do tego, aby przejawiać jak największą aktywność, szczególnie będąc na studiach. Dla mnie bardzo rozwijający był udział w działalności koła marketingowego. Poznawałam tajniki branży, jeździliśmy na różne konferencje. Robiliśmy projekty dla studentów i angażowaliśmy zewnętrzne firmy. Poza tym, takie informacje dobrze wyglądają w CV. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej, gdy nie ma się jeszcze doświadczenia, jest to jakiś punkt zaczepienia, o który prawdopodobnie zostanie się zapytany. Można

Wydaję efektywnie pieniądze moich klientów.

się tym pochwalić, jest to argument na plus.

Idealna praca dla kobiety.

Tak jak wspomniałam, zawsze są jakieś sprzyjające okoliczności, z których trzeba korzystać. Im więcej rzeczy się robi, tym więcej tych okoliczności się przytrafia. Ja szukałam ich sama. Wysyłałam swoje CV do różnych agencji, sprawdzałam informacje o stażach w Internecie. Tak było np. z BP. Nie miałam tam żadnych znajomości, ale znalazłam informację o stażu wakacyjnym i wzięłam udział w rekrutacji złożonej z dwóch etapów. To była moja pierwsza poważna próba zatrudnienia i... dostałam się (do działu marketingu BP). Po ukończeniu stażu otrzymałam propozycję pozostania na dodatkowe pół roku. Było to w momencie, gdy kończyłam studia licencjackie. Wiedziałam, że nie mogę zaprzepaścić takiej szansy, przenieśliam się więc na magisterskie studia zaoczne.

Zajęcia miałam w weekendy. W tygodniu pracowałam w BP. Na ostatnim roku studiów magisterskich byłam już zatrudniona w pełnym wymiarze godzin. W koncernie BP po raz pierwszy zobaczyłam, jak powstaje kampania reklamowa od strony klienta. To się przełożyło na moją późniejszą pracę w agencji reklamowej. Podczas pracy w agencji miałam swojego opiekuna, Team Leadera, od którego kroczyłem po kroczyku poznałam wszystkie tajniki.

mimo obaw lub konieczności wyjścia ze swojej strefy komfortu podejmuję wyzwanie

W lutym tego roku rozpoczęłam pracę w Onet.pl na stanowisku Performance Account Manager. To trudna nazwa, ale w branży technologii informatycznych przyjęło się angielskie nazewnictwo. Rozszyfruję, o co chodzi. Account Manager to tak naprawdę opiekun klienta i zarazem kierownik projektów. Performance oznacza efektywność projektów, które prowadzę, czyli koncentrację na realizacji celów wyznaczanych przez klientów – są to konkretne liczbowe cele, które klienci chcą osiągnąć w swoich kampaniach reklamowych prowadzonych w Internecie. Jak to ostatnio określił mój brat: „Wydaję efektywnie pieniądze moich klientów. Idealna praca dla kobiety” 😊. Praca w charakterze Account Managera to dobra opcja dla osób, które nie do końca wiedzą, czy mają umysł ścisły, czy są bardziej humanistami. Trzeba mieć zarówno zdolności analityczne (praca w Excelu, różne zestawienia, raporty), jak i umiejętność pracy zespołowej.

Wiele osób z pewnością nie wie, jak funkcjonuje środowisko, w którym pracuję. W Internecie jest wiele kanałów i podmio-

tów współpracujących ze sobą podczas realizacji kampanii dla klienta. Przez klientów rozumiem różne firmy/marki, które chcą zaistnieć w Internecie i zlecają reklamy, wyświetlane później w portalu Onet.pl. Zarówno w agencji kreatywnej (która przygotowuje całą strategię marki w Internecie), jak i w agencji interaktywnej (która przygotowuje stronę www klienta), czy w Onet.pl (który jest wydawcą internetowym) potrzebne są osoby będące opiekunami klientów. Zarządzają one sprawnym przepływem informacji oraz są odpowiedzialne za prowadzenie i wyniki kampanii reklamowej. Ja właśnie jestem takim opiekunem prowadzącym kampanie na Onecie i innych serwisach internetowych, które wchodzi w skład naszego wydawnictwa Ringier Axel Springer. Z klientami kontaktuję się codziennie. Prowadząc projekt, pracuję w zespole, pełnię funkcję pośrednika pomiędzy klientem i innymi osobami z mojej firmy, które przygotowują kreacje reklamowe do emisji dla tego klienta (m.in. graficy, programiści). Gdy koncepcja kampanii jest gotowa, przekazuję propozycję do klienta i omawiam z nim szczegóły.

Jest to praca interdyscyplinarna, wymaga znajomości zagadnień technicznych i technologicznych. Dodatkowo jest bardzo dynamiczna. Ciągłe coś się zmienia. Właśnie to w niej lubię – że nigdy nie jestem w stanie się nudzić. Zawsze uczę się czegoś nowego. Na projekt trzeba patrzeć wielowymiarowo, składać go niczym puzzle, aby na koniec powstała kompletna, dopasowana do potrzeb klienta kampania. Czasem klienci przychodzą ze swoimi problemami, które trzeba rozszyfrować, rozważyć, czy są technologiczne możliwości ich rozwiązania. Uczę się tłumaczyć dany problem na język, którym komunikują się programiści. Ciągły kontakt z ludźmi to nieustanne poznawanie nowych rzeczy. Trzeba być odpornym na stres, lubić duże tempo pracy. Wszystkiego jednak można się nauczyć. Po kilku zrealizowanych projektach

zyskuje się odporność na niektóre czynniki i przyjmuje się je z dystansem.

Młodym ludziom, którzy kończą gimnazjum, myślą o szkole średniej i o studiach chciałabym przypomnieć, że podobno sukces to tylko 10 procent talentu, reszta to ciężka praca. Statystycznie więc każdy może osiągnąć w swoim życiu coś wielkiego, nawet jeśli nie czuje się osobą z ponadprzeciętnym talentem. I co najważniejsze, sukcesu nie od-

nosi się z dnia na dzień. Jest to wypadkowa wielu lat nauki, kształtowania osobowości i codziennej pracy. Ja sama wciąż jestem na początku tej drogi. Trzymam mocno kciuki za młodych ludzi z Czarnej i bardzo się cieszę, że powstają inicjatywy, które umożliwiają rozwój i odkrywanie swoich pasji.

(na podstawie wywiadu przeprowadzonego przez Łukasza Beltera)

Imię i nazwisko: Radosław Szmyd

Zawód: doktorant

Wiek: 28 lat

Pasja: biotechnologia



Moja edukacja może się wydawać skrupulatnie zaplanowana, ale tak naprawdę był to ciąg dość spontanicznych decyzji. Pasją do biologii i chemii pałałem od kiedy pamiętam, a pierwsze myśli o studiach biotechnologicznych pojawiły się w mojej głowie już na początku szkoły gimnazjalnej, jeśli nie wcześniej. Po gimnazjum rozpocząłem naukę w II LO w Rzeszowie. Wybrałem profil biologiczno-chemiczno-fizyczny. Później studiowałem biotechnologię na Uniwersytecie Jagiellońskim (Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii), gdzie otrzymałem zarówno dyplom studiów licencjackich, jak i magisterskich.

Z perspektywy czasu nie pamiętam trudności na studiach. Oczywiście, jak większość studentów przechodziłem chwilowe kryzysy, gdy ilość materiału wydawała się niemożliwa do opanowania, zwłaszcza w trakcie sesji. Wielokrotnie powtarzałem, że nie przebrnę przez kolejny semestr, ale

nigdy nie miało to odbicia w rzeczywistości. Z czasem uświadomiłem sobie, jak utalentowani są polscy studenci, co wynika z wymagającego systemu edukacji. Mimo odkładania pewnych rzeczy na ostatni moment (zdarzyło mi się zarwać niejedną noc i pracować po 16 godzin dziennie), zawsze byłem osobą pracowitą i zdeterminowaną. Jak się okazało, kluczem do sukcesu było zrozumienie danej dziedziny i zaimplementowanie tej wiedzy w praktyce, a nie opanowanie wiedzy typowo książkowej czy nauka „na pamięć”. Miałem szczęście pracować nad ciekawymi projektami, a to zaowocowało pierwszą publikacją podczas studiów magisterskich, związaną z licznymi konferencjami i konkursami. Mimo całego wysiłku, jaki wkładałem w studiowanie, zawsze znajdowałem czas na czerpanie z uroków życia akademickiego.

W czasie studiów magisterskich miałem możliwość podjęcia nauki na Uniwersytecie w Trieście w ramach semestralnego progra-

mu wymiany studentów ERASMUS. Zdecydowałem wtedy, że po zakończeniu pięcioletniej edukacji w Krakowie kolejne tytuły naukowe będę realizował za granicą.

Zanim zacząłem doktorat i pracę w Singapurze na National University of Singapore (NUS), odbyłem krótkoterminowy staż w Monachium (LMU), a następnie otrzymałem stypendium w Singapurze (A*STAR). Wyjazd do Singapuru był dość przypadko-

*mimo odkładania
pewnych rzeczy
na ostatni moment,
zawsze byłem osobą
pracowitą
i zdeterminowaną*

wy. Podczas dni otwartych na Uniwersytecie Jagiellońskim przedstawiciele rządu singapurskiego promowali krótkoterminowe staże poprzedzające studia doktoranckie. Był to moment, kiedy moja edukacja w Krakowie zbliżała się ku końcowi. Zdecydowałem się skorzystać z tej możliwości i zaaplikować. Kilka miesięcy później poinformowano mnie o pozytywnym rozpatrzeniu mojej kandydatury i wtedy fikcyjna wizja studiów w Azji stała się rzeczywistością.

Do Singapuru pojechałem, aby odbyć trzymiesięczny staż. Będąc tam, podjąłem decyzję o doktoracie. Egzaminy, certyfikaty i cała organizacja zajęły mi kilka miesięcy. Bardzo ważną sprawą było perfekcyjne opanowanie języka angielskiego. Ostatecz-

nie pół roku po zakończeniu stażu zostałem oficjalnie przyjęty na doktorat w Singapurze w ramach programu NGS NUS. Obecnie jestem na trzecim roku doktoratu. Mój projekt badawczy skupia się na badaniach nowotworowych, ze szczególnym uwzględnieniem zaburzeń cyklu komórkowego.

Wielokulturowe środowisko badawcze jest bardzo inspirujące. Zajęcia są prowadzone przez najlepszych przedstawicieli wykładowej dziedziny z przodujących uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych czy Europie oraz lokalnych profesorów. Wielokrotnie miałem możliwość usłyszeć i spotkać znanych Noblistów. Laboratoria i centra badawcze są również na wysokim poziomie.

Ostatnie trzy lata były dla mnie bardzo rozwojowe pod względem naukowym, kulturowym i osobistym. Singapur, zwany sercem Azji, pozwala odbyć niesamowite podróże w tym rejonie, a możliwości stworzone przez Uczelnię uzupełniają rozwój naukowy.

Oczywiście miewam chwile słabości i tęsknoty za krajem, na szczęście w dobie Internetu stały kontakt z rodziną i przyjaciółmi nie stanowi problemu. Niestety, do Polski nie mogę wracać zbyt często (średnio raz na dwa lata), gdyż wiąże się to z długim urlopem, o który w Azji jest trudno.

Młodych Czytelników chciałbym zachęcić, aby odważnie spełniali swoje marzenia. Świat przed każdym stoi otworem, a dzięki ciężkiej pracy oraz uporowi można osiągnąć wszystko.

(na podstawie wywiadu przeprowadzonego przez Mateusza Bożka)



Most łączący dzieciństwo i młodość każdy pokonuje najlepiej jak umie... Nietatwo dotrzeć na drugą stronę, ale po drodze odkrywa się inny świat. On czeka na tych, którzy mają odwagę marzyć i realizować swoje marzenia... Ryzykować mimo lęku, jaki temu towarzyszy. Nie bójcie się przejść przez most.

Krótką historia przepraw mostowych w Czarnej

Wieś Czarna ma położenie depresyjne w Rynnie Podkarpackiej o szerokości 4-6 km po obu stronach płynącej z zachodu na wschód rzeki Wisłok. Na przestrzeni wieków od Rzeszowa po Białobrzegi, po południowej stronie obecnego Wisłoka, dawnym korytem Prawisły wiła się rzeka Wisłok, zwana obecnie Starym Wisłokiem. Zaliczana była do rzek większych spławnych, o czym świadczą historyczne zapisy o funkcjonowaniu między Rzeszowem a ujściem do Sanu dwóch pali rzecznych (portów). Jeden znajdował się w Palikówce, drugi natomiast gdzieś między Czarną a Białobrzegami. Pale rzeczne funkcjonowały do połowy XVII w., później nawigacja na Wisłoku była znacznie utrudniona ze względu na niski poziom wody.

Około 1750 r. w czasie gwałtownej, olbrzymiej powodzi płynąca przez Załęże (między Krasnem a Łąką), dalej przez Palikówkę i Strażów do Czarnej rzeka Wisłok przerzuciła swe wody na Trzebownisko, Nową Wieś, do koryta płynącej od Brat-

kowic przez Wólkę Podleśną i Łukawiec rzeki Czarna. Skutki przesunięcia się Wisłoka długo odczuwali mieszkańcy Czarnej podzieleni odtąd na lewobrzeżną i prawobrzeżną miejscowość. Prawdopodobnie po zmianie koryta Wisłoka port rzeczny z Palikówki przeniesiono do Czarnej (na zachód od obecnego betonowego mostu w Czarnej). Do utrapień związanych z życiem w dorzeczach dawnego Wisłoka (obecnie starego Wisłoka) i płytkiej, kapryśnej, często zmieniającej swe koryto rzeki Czarna doszedł problem przeprawy przez wody nowego Wisłoka, zwłaszcza w okresie wyższego poziomu wody.

Przed I wojną światową na Wisłoku w rejonie Kmieciów w części starej drogi funkcjonowała kładka, umożliwiająca przechodzenie nad nurtem rzeki. Później do 1948 r. mieszkańcy w tym rejonie przeprawiali swoje bydło i furmanki dużym promem na linie, obsługiwanym przez przewoźników. Także w przysiółku Kołki Podrzecze w XIX w. funkcjonował prom do przewożenia ludzi.



Zakończenie II wojny światowej wyzwoliło w miejscowym społeczeństwie ogólny zapał do odbudowy i rozwoju Czarnej, połączonej z nadzieją na lepszą przyszłość. We wrześniu 1945 r. utworzono Komitet Budowy Mostu, któremu przewodniczył Stanisław Rejman z Czarnej Zawodzia. W skład Komitetu weszli wójt gminy Czarna Łukasz Kopeć oraz Józef Kiwała, Władysław Pasierb i Józef Pelc. Z inicjatywy Komitetu przystąpiono w czynie społecznym do budowy drewnianego mostu na Wisłoku. Gromada Czarna na rzecz budowy opodatkowała się po 50 zł od morgi gruntu. Od strony technicznej plan budowy mostu wykonał, a później jego budowę nadzorował inż. Stefan Panek z Palikówki. Robotami budowlanymi kierował doświadczony majster mostowy Józef Lalicki z Krzemienicy. Już w październiku i listopadzie 1945 r. w dno Wisłoka wbito pierwsze drewniane słupy i wykonano „izbice” zabezpieczające podpory mostu przed naporem wody i kry. Duży wkład w ustawianie podpór mostu miał Jan Łyczko, konstruktor samouk z Czarnej Kołków, który na potrzebę budowy mostu skonstruował napędzany silnikiem spalinowym ka-

far do wbijania drewnianych słupów w dno rzeki.

Po pokonaniu różnych trudności, po trzech latach budowy oddano pierwszy w Czarnej stały, drewniany most na Wisłoku. Uroczystość oddania mostu do użytku odbyła się 23 maja 1948 r. Ten drewniany most o nośności 10 ton zbliżył do siebie przysiółki Czarnej leżące po obu stronach Wisłoka i wydatnie przyczynił się do skupienia wioski w jednej parafii oraz szybszego rozwoju gospodarczego.

W 1949 roku utwardzono drogę tłuczniem i uruchomiono na linii Łańcut-Czar-na komunikację PKS. Kwietniowa powódź z 1952 r. poważnie uszkodziła most. Mimo przeprowadzonego remontu można było przejeżdżać tylko jedną jego połową. Następujące w kolejnych latach wylewy, napór wody i kry, a także „zab czasu” mocno osłabiły most.

Konieczna stała się budowa nowego, stałego, betonowego mostu. Na zlecenie ówczesnej Dyrekcji Dróg Publicznych w 1961 r. Krakowskie Biuro Projektów Transportu Drogowego i Lotniczego wykonało projekt mostu stałego o długości całkowitej 140 m i szerokości między poręczami 7,2 m (jezdni 6 m, a obustronne pasy bezpieczeństwa po 0,6 m każdy). Układ nośny mostu to czteroprzęsłowa belka żelbetowa, a pomost stanowi płyta żelbetowa. Przyczółki mostu zaprojektowano jako betonowe i posadowiono bezpośrednio na podłożu betonowym, filary pełnościennie zaś – na studzianych żelbetowych. Nośność mostu zaprojektowano na 30 ton. Wykonawcą było Kieleckie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych – oddział w Sandomierzu. Budowę wraz z przebudową drogi na dojazdach zakończono w 1963 r. Od lat 80. XX w. dał się zauważyć znaczny wzrost natężenia ruchu, tak osobowego, jak i ciężarowego o dużym tonażu. Kolejne przeglądy mostu wykazywały w konstrukcji nośnej liczne zacieki, wykwyty i ubytki betonu

oraz jego korozję. Pojawiły się też rysy, których przebieg i umiejscowienie świadczyły o ich przeciążeniowym charakterze. Ekspertyzy przeprowadzane przez inżynierów Politechniki Rzeszowskiej w latach 1983-1984 potwierdziły dopuszczalną nośność mostu (obowiązującą do dnia dzisiejszego) na 15 ton. W ekspertyzie inżynierowie zawarli także uwagę: „Na moście brak chodników, mimo że piesi w ruchu lokalnym z niego korzystają. Obecny stan skrajni na moście grozi niebezpieczeństwem, zwłaszcza pieszych”. Po szczegółowym przeglądzie mostu w 2005 r. Wydział Mostów PZDW wydał następującą opinię: „Zaplanować opracowanie przebudowy mostu ze wzmocnieniem ustroju nośnego do klasy B. Wykonać roboty budowlane łącznie z przebudową całego odcinka drogowego. Finansowanie w ramach ZPORR na lata 2007-2013”. Niestety, brak (przypuszczalnie) środków finansowych przesunął te prace na bliżej nieokreśloną przyszłość. Nadzieję na poprawę stanu bezpieczeństwa na moście dał projekt „Trasy rowerowe w Polsce Wschodniej – woj. podkarpackie”. Trasa miała przebiegać w gminie Czarna wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 881 i przez most na Wisłoku, co zobowiązywało wykonawcę do zapewnienia bezpiecznych ciągów pieszo-rowerowych wraz z przebudową mostu lub wykonania kładki dla pieszych. Zmiana przebiegu trasy zniweczyła te nadzieje, bulwersując zarówno lokalne społeczeństwo, jak i miejscowe władze samorządowe.

W dniu 15 maja 2014 r. zawiązało się Stowarzyszenie „Bezpieczna droga do szkoły”, z prezesem Panią Moniką Cisek na czele. W prace Stowarzyszenia mające na celu poprawę bezpieczeństwa wzdłuż drogi wojewódzkiej i na moście aktywnie włączyła się Pani sołtys, Rada Sołecka i radni gminy z Czarnej. Zdecydowane działania w sprawie przebudowy drogi wojewódzkiej nr 881, budowy chodników i budowy nowego, spełniającego obecne wymogi ruchu drogowego mostu podjęły władze samorządowe

z wójtem gminy Czarna Edwardem Dobrzańskim oraz posłem na Sejm RP Kazimierzem Gołojuchem.

Wizja lokalna, wiele spotkań i rozmów, liczne pisma kierowane do zarządcy drogi i marszałka województwa podkarpackiego zaowocowały w lipcu 2014 r. decyzją PZDW w Rzeszowie o podjęciu działań mających na celu wykonanie dokumentacji techniczno-budowlanej obiektu mostowego w miejscowości Czarna, jak również dokumentacji projektowej budowy chodników na terenie gminy Czarna. Na podstawie umowy z dnia 6 lutego 2014 r. z PZDW Rzeszów firma TRASAL Sp. z o.o. rozpoczęła prace projektowe i przygotowanie dokumentacji techniczno-budowlanej nowego mostu na rzece Wisłok w Czarnej.

W ramach przedmiotowej inwestycji projekt przewiduje rozbiórkę istniejącego mostu wraz podporami oraz budowę nowego mostu w nowej lokalizacji (na północny zachód od obecnego), przebudowę i budowę dojazdów do mostu z zastosowaniem cichej nawierzchni (dodatek gumy) oraz zabezpieczenie i uporządkowanie brzegów koryta rzeki Wisłok w rejonie planowanego mostu. W ramach tej inwestycji przewiduje się wykonanie oświetlenia na obiekcie mostowym oraz na dojazdach do mostu. Będzie ono oświetlać jezdnię obiektu mostowego oraz dojazdów, a także ciągi pieszo-rowerowe. Projektowany most to obiekt o konstrukcji stalowo-betonowej w układzie bel-



ki ciągłej wieloprzęsłowej o rozpiętościach teoretycznych równych 45,0 m + 75,0 m + 45,0 m = 165 m. Obiekt posadowiony będzie pośrednio na fundamencie palowym wraz z ławą fundamentową i będzie posiadał podpory monolityczne.

PODSTAWOWE PARAMETRY PLANOWANEJ INWESTYCJI

- klasa drogi: G
- kategoria ruchu: KR3
- szerokość jezdni na dojazdach: 2,0 x 3,5 m
- nośność drogi: 115 kN
- typ konstrukcji obiektu: zespolona stalowo-betonowa
- nośność mostu: 50 ton

Podczas marcowej sesji Sejmiku Województwa Podkarpackiego do Wieloletniej Prognozy Finansowej radni wprowadzili zadanie pod nazwą „rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 881 na odcinku Łańcut-Czar-na wraz z budową mostu na rzece Wisłok i infrastrukturą techniczną, budowlami, urządzeniami budowlanymi oraz rozbiórką

istniejącego mostu w miejscowości Czarna”. Realizacja zadania jest przewidziana na lata 2016-2018. Łączny koszt tej inwestycji ma się zamknąć w kwocie 33 mln zł. Kwota ta została zabezpieczona w budżecie Urzędu Marszałka Województwa Podkarpackiego.

W ramach przebudowy drogi wojewódzkiej nr 881 na wspomnianym odcinku planuje się budowę brakujących fragmentów chodnika oraz kładki przy mostach na stawie w Krzemienicy i potoku Terliczka w Czarnej z udziałem środków budżetowych gminy Czarna.

Miejmy nadzieję, że tym razem podjęte decyzje oraz zapewnienia zarządcy drogi (PZDW), a także organów samorządowych wszystkich szczebli nie będą przysłowio-wym zawracaniem wody w Wiśle (Wisłoku). Wierzymy, że ta konieczna inwestycja już w niedługim czasie zaowocuje może nie aż tak nowoczesnym jak na okładce, ale przede wszystkim bezpiecznym, trzecim w historii obiektem mostowym w Czarnej. ■

Dariusz Kulka

(na podstawie książki ks. W. Piętowskiego „Czarna koło Łańcuta – wieś i parafia” oraz materiałów archiwalnych)



Most – 1964 rok

Co z chodnikiem w Skotniku?

Liczne uwagi mieszkańców dotyczące budowy chodnika przy drodze powiatowej w miejscowości Czarna (Skotnik) skłoniły nas do zwrócenia się z pytaniem do Zarządu Dróg Powiatowych w Łąncucie o aktualny stan prac nad tą inwestycją.

W uzyskanej odpowiedzi Zarząd Dróg Powiatowych informuje, że projekt modernizacji został zlecony przez wójta gminy Czarna i do niego należy się zwrócić o udzielenie informacji. Odpowiedź krótka, lakoniczna, ale o tyle prawdziwa, że faktycznie gmina Czarna podjęła się opracowania dokumentacji budowy chodnika. Poznane przez nas fakty jednoznacznie jednak wskazują, że to Zarząd Dróg Powiatowych w Łąncucie jest inwestorem i tylko decyzje tam podjęte pozwolą na realizację tej inwestycji.

Oddajmy więc głos faktom:

1. Gmina Czarna, realizując wnioski i postulaty mieszkańców oraz radnych zgłaszane na zebraniach wiejskich i Sesji Rady Gminy Czarna w sprawie budowy chodnika przy drodze powiatowej w przysiółku Czarna Skotnik, podjęła się opracowania dokumentacji wspomnianego chodnika z uwagi na brak środków zarządcy drogi.
2. Zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych został wybrany wykonawca dokumentacji, który po podpisaniu umowy (styczeń 2015 r.) przystąpił do realizacji. Rada Gminy podjęła stosowną uchwałę o udzieleniu pomocy rzeczowej powiatowi łąncuckiemu oraz zawarto porozumienie.
3. Opracowana wstępnie koncepcja budowy chodnika została przedstawiona przez projektanta. Dyrektor Janusz Wolski zaproponował, aby przedmiotową dokumentacją objąć kompleksowo prze-

budowę drogi z jej poszerzeniem do szerokości normatywnych i budową chodnika, tak aby móc w przyszłości ubiegać się o dofinansowanie w nowej perspektywie finansowej ze środków unijnych lub w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych.

4. Z przedstawionej koncepcji wynika, że projektowany chodnik nie zmieści się w granicach ewidencyjnych drogi powiatowej, a istniejący pas drogowy już w chwili obecnej na dość znacznej długości wykracza poza granice ewidencyjne i zajmuje przyległe nieruchomości (prywatne), co wymaga uregulowania.
5. Na etapie gromadzenia dokumentacji Zarząd Dróg Powiatowych nie uzgodnił linii rozgraniczającej pas drogowy, z uwagi na konieczność pozyskania dość znacznej powierzchni przyległych terenów, które już w chwili rozpoczęcia prac projektowych były zajęte przez istniejący pas drogowy.
6. Dzięki staraniom wójta gminy pod koniec sierpnia 2015 r. ZDP uzgodnił przebieg projektowanej linii rozgraniczającej i prace projektowe mogły być kontynuowane.
7. Konieczność regulacji prawnych wynikających z podziału nieruchomości zajętych pod pas drogowy oraz związana z tym wypłata odszkodowań za zajmowane grunty i składniki majątkowe (szacowana wartość odszkodowań to kwota ponad 200 tys. zł) skłoniła ZDP w Łąncucie do wystąpienia do gminy Czarna z prośbą: „o rozważenie możliwości udzielenia przez gminę Czarna dotacji celowej, tak aby po uwzględnieniu wydatkowanych przez gminę kosztów wykonania dokumentacji uzyskać parytet 50% udziału w wartości przed-

sięwzięcia przez obie strony”. Taka dotacja pozwoliłaby w szybkim czasie zakończyć proces przygotowania inwestycji i umożliwiłaby pozyskanie środków zewnętrznych na realizację zadania.

8. W odpowiedzi wójt gminy Czarna zaznaczył, że sprawy regulacji prawnych z zakresu własności gruntów, jak i wypłaty odszkodowań leżą po stronie zarządcy drogi, co zostało unormowane w art. 73 ustawy z dnia 13 października 1998 r. Wobec powyższego gmina nie może finansować przedsięwzięć wynikających z zaniechań zarządcy w tym zakresie, gdyż zgodnie z art. 20 pkt 17 ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych do zadań zarządcy drogi należy „nabywanie nieruchomości pod pasy drogowe dróg publicznych i gospodarowanie nimi w ramach posiadanego prawa do tych nieruchomości”. Gmina w całości finansuje dokumentację projektowo-kosztorysową oraz w miarę możliwości, po uzyskaniu zgody Rady Gminy, będzie współfinansować budowę chodnika. Zwrócono również

uwagę na to, że do złożenia wniosków o wydanie decyzji ZRiD (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej) nie jest wymagane posiadanie środków finansowych na wypłatę odszkodowań. Wysokość odszkodowań za nieruchomości zajęte pod drogi ustala organ, który wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja ZRiD stała się ostateczna.

9. Na etapie uzyskiwania opinii do wniosku ZRiD Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie stwierdził, że przedmiotowa inwestycja znajduje się na obszarze szczególnego zagrożenia powodzią, z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo rzeki Wisłok, i konieczne będzie uzyskanie (wymaganych przepisami ustawy Prawo wodne) decyzji dyrektora RZGW zwalniającej z zakazów obowiązujących na tym terenie. Stosowne dokumenty zostały przesłane przez projektanta i do chwili obecnej brakuje odpowiedzi. Tyle faktów.



Reforma terytorialna, kompetencyjna i organizacyjna z 1998 r. jednoznacznie określiła, za co odpowiada przed mieszkańcami samorząd lokalny właściwego stopnia oraz jaki jest podział i zakres ich obowiązków. Jeśli chodzi o drogi, gmina odpowiada za status prawny i stan techniczny dróg gminnych (i ma w tym zakresie jeszcze wiele do zrobienia), a drogami powiatowymi zajmuje się powiat.

O ile pomoc finansową gminy w budowie chodnika da się uzasadnić, gdyż jest realizacją wniosków mieszkańców, o tyle finansowanie regulacji stanu prawnego pasa drogi powiatowej leży wyłącznie w gestii Rady Powiatu oraz Zarządu Powiatu i starosty. Modernizacja drogi wraz z budową chodnika to inwestycja konieczna, ale wykonanie tego zadania przekracza możliwości finansowe zarówno gminy, jak i powiatu, jeżeli nie uzyska się wsparcia środków zewnętrznych. Aby móc je pozyskać, do wniosku o dofinansowanie musi zostać dołączone wymagane prawo własności gruntu pod inwestycje...

Miejmy nadzieję, że starania mieszkańców o chodnik poprawiający stan bezpieczeństwa, zwłaszcza dzieci, w ruchu drogowym nie zostaną zniweczone. O ich determinacji niech świadczy fakt, że zdecydowana większość właścicieli terenu bezpośrednio przyległego do drogi powiatowej, przedkładając bezpieczeństwo nad własny (w wielu przypadkach uzasadniony) interes, zdecydowała się podpisać umowy i „sprzedać” grunty wydzielone pod pas drogowy powiatowi łańcuckiemu w cenie 1,0 zł za m² (słownie: jeden złoty). Oby ten gest został właściwie zinterpretowany przez władze powiatu i zaowocował szybką realizacją inwestycji. Na zadania z dobrze przygotowaną dokumentacją techniczną i gwarancją współfinansowania środki jeszcze będą. Decyzja należy do Rady i Zarządu Powiatu ■

Dariusz Kulka

Papierowe bogactwo

Ile prawdy jest w powiedzeniu: „Nie wszystko złoto co się świeci”? Nawiązując do tej mądrości ludowej, można sformułować dwie prawdy o pieniądzu: 1) pieniądzem jest złoto, 2) banknot papierowy może pełnić rolę pieniądza, nawet jeśli się nie świeci.

Co się jednak stanie, gdy blask pieniądza papierowego zgaśnie? Gdy pieniądz straci zaufanie, stanie się bezwartościowy i będzie leżał na ulicach tak jak na Węgrzech w 1945 r.? Czy będzie służył jako podpałka w piecu?

Skoro zdarzyło się to raz, to może się zdarzyć po raz kolejny. Tak było w Zimbabwie w 2000 r., w Jugosławii w latach 90. i w Niemczech w latach 20. ubiegłego wieku. Grecja zmierzyła się z hiperinflacją w 1944 r., a powtórka byłaby w 2015 r., gdyby nie sytuacja geopolityczna i pomoc Eurolandu. Możliwe, że podobna sytuacja miałaby miejsce w USA już w 2008 r., gdyby zbankrutowały takie instytucje finansowe, jak Lehman Brothers czy AIG.

Czy możemy czuć się bezpieczni w gminie Czar-na kolo Łańcuta? My tak, ale czy nasze pieniądze są bezpieczne na rachunku bankowym? Nie. Są nie wiadomo gdzie, inwestowane przez banki na nie wiadomo jakich rynkach. Podczas kryzysu na Cyprze i w Grecji banki zostały zamknięte, a limit wypłat w bankomatach zmniejszony do 60 euro dziennie. Na Cyprze część lokat została znacjonalizowana. Ktoś powie: Polska to nie Cypr ani Grecja. To prawda, ale to nie złotówka upadnie. Na horyzoncie wyłania się widmo upadku waluty światowej – dolara. Strach nawet pomyśleć, co się wtedy stanie. W XX wieku dochodziło do upadku dolara trzykrotnie – w 1914, 1939 i 1971 r.

Nasze oszczędności na rachunku bankowym, akcje lub obligacje, jednostki uczestnictwa w funduszu emerytalnym inwestującym na giełdach – to wszystko jest tylko papierowym bogactwem.

Prawdziwym bogactwem są ziemia, złoto i więzi międzyludzkie ■

Łukasz Belter

WIOSENNE PORZĄDKI..., czyli kilka słów ekoLOGICZNE

Właściwie pomysł na tych parę prze-myśleń zrodził się pewnej soboty. Ale zacznijmy od początku...

Wiele się ostatnio mówi o ekologii, chociaż czasami „przyypina się” do tego hasła różne dziwne rzeczy. W szkole ten temat często się pojawia, głównie na przyrodzie, biologii... Powracają pytania, jak przemówić do młodego człowieka, aby ta idea stała się stylem jego codziennego życia.

Wydaje się, że pomysł wyklarował się samoistnie. Wróćmy więc do wspomnianej soboty, a konkretnie 23 kwietnia bieżącego roku. Uczniowie różnych klas wraz z opiekunami postanowili inaczej spędzić swój wolny czas i posprzątać po zimie okolicę strumyka „Terliczka”. Tak naprawdę, nie wszyscy wiedzieli, gdzie właściwie się udajemy i po co ☺. Tajemnica wkrótce się rozwiła. Trafiliśmy do miejscowego uroczego zakątka. Szum wody, kładka, wierzba zapraszająca do wspinaczki, dwie ławeczki, nasadzone przed zimą rośliny... Ale też wiele gałęzi, śmieci i śladów pobytu tych, dla

których ekologia to chyba nic nieznaczące słowo.

Sprzątaaliśmy. Niby nic. A może schylenie się po papier, puszkę, butelkę jest najlepszą lekcją ekologii? Wszyscy wiemy, że człowiek uczy się najłatwiej przez doświadczenie. W przeciągu dwóch godzin miejsce zmieniło się przecież nie do poznania. Był czas na rozmowy, żarty, pobieganie, wspinanie się, upieczenie kielbasek na ognisku... oraz na niespodziankę – pokaz dronów. Była też duma ze wspólnie dokonanego dzieła i refleksja: gdyby każdy sprzątał po sobie, gdyby każdy dbał o „swój kawałek świata”, gdyby każdy żył na co dzień prostymi, a także fundamentalnymi wartościami... Czy naprawdę jest to aż tak nieosiągalne?

A jeśli chcą Państwo zobaczyć to miejsce, w każdej chwili można wyjść z domu, usiąść na tamtej ławeczce, zamknąć oczy i posłuchać szumu wody, śpiewu ptaków lub otworzyć je i nasycić zielenią... teraz chyba najpiękniejszą! ■

Ewa Gaweł



Trawa jest zawsze bardziej zielona u sąsiada

W języku angielskim tytułowy zwrot znaczy dokładnie to samo co po polsku: „Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”. Obydwa wyrażenia mają na celu podkreślenie potrzeby poczucia wartości własnych osiągnięć. Okazuje się, że nie tylko Polacy odczuwają kompleksy na tym punkcie. Skoro mają je również Anglicy, Szkoci i Irlandczycy, to pewnie także Niemcy, Francuzi i inni.

Jeśli zaś chodzi o sam kolor trawy w Polsce, to przy drogach jest ona bardziej zielona niż na „Smaragdowej Wyspie”. Problemem w Irlandii czy Wielkiej Brytanii są śmiecie porzucane po drogach i w rowach. Są wszędzie i jest ich mnóstwo.

Wynika z tego, że Polacy mają dużo większe poczucie estetyki – śmiecimy przy drogach mniej niż Irlandczycy i Brytyjczycy (albo lepiej sprzątamy ☺).

Zupełnie inaczej jest... za oceanem. W Ameryce przy drogach stoją znaki informujące, że kara za śmiecenie wynosi 1000 USD, czyli prawie 4000 zł. Tam śmieci w ogóle nie ma, bo jak wiemy, Amerykanie są konsekwentni w egzekwowaniu prawa.

Czy można zatem powiedzieć, że trawa jest najbardziej zielona w Ameryce? Chyba nie, bo lepiej mieć kulturę osobistą niż pieniądze na zapłacenie kary. ■

Łukasz Belter

— myśl —

Wiedzę możemy zdobyć od innych, ale mądrości musimy się nauczyć sami.

Adam Mickiewicz

Wraz z nastaniem wiosny przystąpiliśmy do kontynuowania prac związanych z zagospodarowaniem terenów zielonych nad potokiem Terliczka. Posadziliśmy 25 szt. drzewek zakupionych przez UG Czarna. Było to nie lada wyzwanie, gdyż młode „sadzonki” lipy mierzyły średnio około 4 m wysokości, nie wspominając o mocno rozbudowanych koronach. Mieliśmy spore obawy, czy drzewka się przyjmą, ale odpowiednio duże dołki (doły ☺), mocne przeredzenie koron i obfite podlewanie



sprawiły, że już dziś z prawdziwą satysfakcją możemy oznajmić – wszystkie się przyjęły i już teraz dają wspaniały efekt.

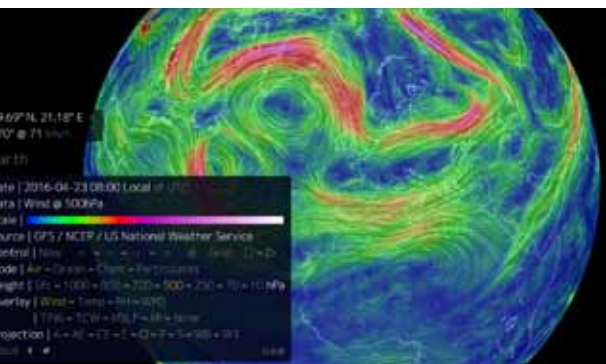
Kolejnym działaniem było uporządkowanie terenu i pielęgnacja roślin posadzonych jesienią. Niestety, tę wspaniałą lekcję ekologii zepsuł jeden szczegół (a właściwie kilka) – puste miejsca po krzewach i roślinach posadzonych jesienią ubiegłego roku. Szkoda, że dzieci musiały to oglądać! ■

Dariusz Kulka

Szukając wiatru w polu

Ileż to razy, szukając ochłody w upalny dzień, tęskniliśmy za choćby leciutkimi powiewami, które przyniosłyby ulgę w skwarze i spiekocie, wyciągaliśmy mniejsze lub większe wentylatory, marząc o wilgotnej bryzie. A przecież niespełna kilometr od nas delikatny wiaterek pozwoliłby się cieszyć komfortowym letnim wypoczynkiem! Gdzie? – spytacie, rozglądając się dokoła. Nie patrzcie na boki, patrzcie w górę!

To, że im wyżej, tym jest chłodniej i wietrzniej, wie każdy, kto chociaż raz wyjechał kolejką na Kasprowy Wierch w t-shercie i krótkich spodenkach. Ale mało kto wie, że zaledwie kilka kilometrów nad naszymi głowami potrafi wiać naprawdę mocno, a na wysokości kilkunastu kilometrów dzień w dzień szaleją prawdziwe huragany!



Już słyszę: Co też Pan opowiada! Błękitne niebo, kilka chmurków – ja tu nie widzę żadnych huraganów! A ja widzę! Na **earth.nullschool.net** widać wszystko! To jedna z najładniejszych, jak piszą o niej znawcy ekstremalnie elegant, strona światowego Internetu. Co trzy godziny potężny superkomputer nakarmiony tysiącami danych z naziemnych i satelitarnych pomiarów meteo przedstawia je graficznie na trójwymiarowej Ziemi, którą można swobodnie obracać czy przybliżać.

Co więc zobaczymy, przybliżając obszar Podkarpacia? Już na wysokości od 3 do 5 km jest prawie zawsze mocny wiatr (60-80 km/h). Prawdziwym zaskoczeniem jest jednak to, co się dzieje w atmosferze na 10-11 km: potężne, wąskie strugi powietrza ciągnące się od zachodniego Atlantyku z huraganowymi prędkościami (nad nami od 150 do 200 km/h). To dżetstrimy – prądy strumieniowe, przenoszące z zachodu na wschód ogromne masy powietrza – z mora lub dobrodziejstwo dla samolotów (w zależności od kierunku lotu).

Oprócz wizualizacji wiatrów strona prezentuje inne dane meteo: m.in. temperaturę, ciśnienie czy wilgotność – wszystko to na całym globie z wyborem wysokości nad powierzchnią Ziemi. Dla tych, którzy będą tam pierwszy raz mała podpowiedź – wysokość nad Ziemią wybiera się nie w metrach, ale klikając na wartość ciśnienia powietrza. W pewnym uproszczeniu można przyjąć taki przelicznik: 1000 hPa – ok. 100 m, 850 hPa – ok. 1,5 km, 700 hPa – ok. 3,5 km, 500 hPa – ok. 5 km, 250 hPa – ok. 10,5 km, 70 hPa – ok. 18 km i 10 hPa – ok. 26 km nad Ziemią.

Strona jest nieco wymagająca i chociaż na nowszych komputerach (łącznie z androidowymi tabletami) nie powinno być problemów, to na starszych maszynach czy przeglądarkach animacje mogą być spowolnione lub nie otworzyć się wcale (może to właśnie jest ten moment, aby kupić nowy laptop ☺).

Kiedy napatrzmy się już na wiatry nad Czarną, zapewne zaciekawili nas, jak to jest w innych miejscach świata – strona jak żadna inna pokaże, że wiatry, ciśnienie i temperatura są ze sobą nierozzerwalnie powiązane i określenie „globalna wioska” powinno brzmieć raczej „globalny dom”, w którym otwarcie okna w salonie spowoduje przeciąg, zamykający z trzaskiem jakieś drzwi. ■

Andrzej Czado

Wokół zwierząt

JAK WYBRAĆ PSA?

Pamiętajmy, że pies to nie zabawka. Nabywając go, bierzemy za niego odpowiedzialność na dobre i na złe. Zanim podejmiemy decyzję o jego zakupie, musimy sobie odpowiedzieć na kilka pytań.

1. Jaki tryb życia prowadzimy?
2. Jak często bywamy w domu?
3. Gdzie mieszkamy – miasto, wieś, mieszkanie, dom?
4. Jakie są nasze możliwości finansowe (większy pies = większe wydatki)?
5. Czy jesteśmy wystarczająco zdyscyplinowani, aby dobrze opiekować się pupilem?

KILKA CZĘSTO POWTARZANYCH MITÓW DOTYCZĄCYCH NIEKTÓRYCH RAS

Labradory to idealne psy dla dzieci. Nie jest o to do końca prawdą. Choć mają łagodne usposobienie, są to psy polujące, wymagają ogromnej ilości ruchu i pracy. Są wulkanami energii i musi być ona odpowiednio zużytkowana.



Owczarki z czarnym podniebieniem są agresywne. Zachowanie się psa i jego charakter nie mają nic wspólnego ani z kolorem jego sierści, ani z kolorem podniebienia. Wpływają na to geny oraz przede wszystkim wychowanie.



Psy rasy amstaff lub pitbull mają szczękę z trzema tonami nacisku. Oczywiście kłamstwo. Tak naprawdę siła ich szczęki to ok. 100 kg, mniej niż choćby u owczarka niemieckiego.

Częstym źródłem problemów wychowawczych związanych z posiadaniem psów jest wybór nieodpowiedniej rasy. Przyszli właściciele często sugerują się wyglądem zewnętrznym słodkiego szczeniaka lub mitami na temat jego temperamentu, nie zwracając uwagi na to, co będzie, gdy szczeniak urośnie. Przykładem takiego postępowania jest decydowanie się na małe i śliczne pieski o myśliwskim usposobieniu i silnej potrzebie ruchu, np. beagle czy terier. Te małe psy są świetnymi towarzyszami zabaw i długich spacerów, ale niewybiegane nudzą się śmiertelnie i mogą narozrabiać.

Inne rasy wybierane ze względu na wygląd to np. husky, malamuty czy owczarki niemieckie. Każdy z nich ma skrajnie inny charakter. Jedne szczekają i bronią obejścia, inne łaszą się ochoczo. Jedne są karne, posłuszne i chętnie się uczą, inne to indywidualia akceptujące tylko jednego „pana”.

Przy wyborze ważna jest także płeć: pies czy suczka. Te drugie uchodzą za bardziej przywiązujące się do właściciela i posłuszne. Uciążliwa może być jednak pojawiająca się cieciczka. Samce są z reguły większe i silniejsze. Pies może też powodować zniszczenia w naszym ogrodzie – instynktownie oznacza moczem swój rewir, a za taki będzie uważał nasz trawnik. ■

Mateusz Bożek



Porada prawna

KIEDY MOŻNA USTANOWIĆ SŁUŻEBNOŚĆ
DROGI KONIECZNEJ

Jeśli nasza nieruchomość jest pozbawiona dostępu do drogi publicznej, możemy skorzystać z rozwiązania przewidzianego przez polskie prawo – tzw. służebności drogi koniecznej. Możliwość ustanowienia tego rodzaju służebności zapewnia kodeks cywilny. Droga musi być przeprowadzona z uwzględnieniem potrzeb nieruchomości niemającej dostępu do drogi publicznej oraz, co bardzo ważne, z jak najmniejszym obciążeniem gruntów, przez które ma prowadzić.

W praktyce o tym, czy nieruchomość ma zapewniony dojazd do drogi publicznej odpowiedni czy nieodpowiedni, decydują okoliczności konkretnej sprawy. Można przyjąć, że dostęp do nieruchomości zostanie uznany za nieodpowiedni, gdy nie da się z niego korzystać tak, aby było możliwe użytkowanie nieruchomości zgodnie z jej społeczno-gospodarczym przeznaczeniem. Należy jednak pamiętać, że choć przepis mówi o braku odpowiedniego dostępu do nieruchomości, to nie można tego sformułowania rozumieć zbyt szeroko. Nie wystarczą bowiem subiektywne odczucia właściciela działki, aby móc skutecznie domagać się ustanowienia służebności drogi koniecznej. Nie wystarczy również twierdzenie, że droga, która prowadzi do nieruchomości, jest nieodpowiednia i że lepsza byłaby inna, bo właścicielowi byłoby wygodniej dostać się do drogi publicznej. **Gdy nieruchomość ma już zapewniony inny dojazd, sąd zgodzi się na ustanowienie służebności tylko w wyjątkowych przypadkach, po zbadaniu okoliczności konkretnej sprawy.**

GŁÓWNE PRZESŁANKI
USTANOWIENIA DROGI KONIECZNEJ

1. Nieruchomość nie ma dostępu do drogi publicznej albo zabudowań gospodarskich.
2. Dostęp do zabudowań gospodarskich lub drogi publicznej jest nieodpowiedni.

Właściciel nieruchomości pragnący zapewnić sobie odpowiedni dojazd do swojej nieruchomości musi złożyć wniosek o ustanowienie służebności drogi koniecznej do właściwego, ze względu na miejsce położenia nieruchomości, sądu rejonowego. Sąd przed wydaniem postanowienia powinien przeprowadzić oględziny nieruchomości, chyba że okoliczności istotne dla wytyczenia drogi koniecznej są niesporne i niewątpliwe, albo przeprowadzenie dowodu nie jest potrzebne z innych przyczyn.

Istotne jest, aby składając wniosek o ustanowienie służebności, wskazać jako uczestnika/-ów każdy podmiot, którego dotyczyć będzie postępowanie – czyli przede wszystkim właścicieli nieruchomości, przez które przebiegać ma w przyszłości droga.

Należy pamiętać, że służebność drogi koniecznej jest ustanawiana za wynagrodzeniem. Warto we wniosku uwzględnić jego proponowaną wartość. Opłata od wniosku jest stała i wynosi 200 zł.

Służebność drogi koniecznej może zostać ustanowiona także na mocy umowy stron – wówczas procedura sądowa jest zbędna. ■

Justyna Szumilak

Zachęcamy przedsiębiorcze osoby do zamieszczania informacji o swojej działalności na łamach czasopisma „Z Czarnej do gwiazd”.

Jeżeli nawet reklama nie przyniesie natychmiastowych, spektakularnych efektów, pozostaje pewność, że przeznaczone na ten cel fundusze zostaną dobrze wykorzystane.

Opłacając reklamę, wspierają Państwo działalność Stowarzyszenia WiR-Kopernik, czyli rozwój lokalny. Darowizny te można odliczać od podatków.

Jednocześnie serdecznie dziękujemy obecnym reklamodawcom za ich gest. Mamy świadomość, że w wielu przypadkach jest on bardziej wyrazem solidarności i chęcią pomocy niż potrzebą reklamowania swoich usług.



Cukiernia

Czesława Nycz
37-125 Czarna 129
tel. 17 22 62 476



USŁUGI BRUKARSKIE

Sylwester Bodak

Dąbrowica 7A
37-303 Kuryłówka
tel. 884 380 681
bodakkk506@o2.pl

RANCZO NAD JEZIORKIEM

SKLEP WĘDKARSKI

Monika Jeziorek, Barbara Jeziorek s.c.
CZARNA 803A, 37-125 CZARNA

ŁOWISKO



665 921 994
694 747 032

Usługi Budowlano-Transportowe i Handel
Superson Ireneusz

Usługi budowlane:

- adaptacja poddaszy, malowanie, szpachlowanie,
- montaż okien i drzwi, płyt gips-karton,
- układanie kostki brukowej,
- odwodnienia,
- płytki,
- ogrodzenia,
- usługi mini-koparka,
- tynki i wylewki maszynowe



Domy od stanu surowego pod klucz

tel. 600 316 623 e-mail: ireneusz_superson@onet.pl
37-100 Łańcut, Sonina 474 B

BETONIARNIA - ŻWIROWNIA KRUSZMAT-BETON

tel. 16 734 13 13
kom. 600 935 600



Gniewczyna Tryniecka 262



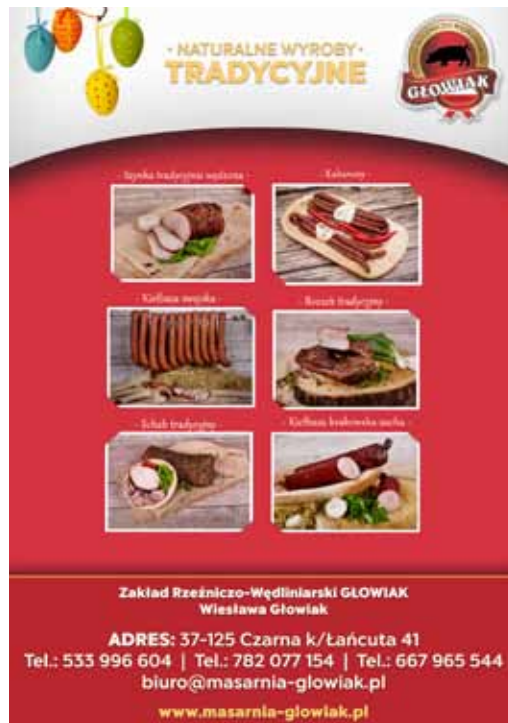
JAS-MET2

**PRECYZYJNE CIĘCIE BLACHY NA MASZYNIE
STEROWANEJ NUMERYCZNIE
WYPALAMY DOWOLNE KształTY DOKŁADNIE I SZYBKO
OD 0,5 MM DO 200 MM.**

**WYKONAWSTWO I MONTAŻ
KONSTRUKCJI STALOWYCH**

- hale
- magazyny
- bramy
- ogrodzenia
- balustrady
- wiaty
- konstrukcje nośne
- płatwie dachowe
- schody
- maszty reklamowe

37-125 Czarna 765 k, Łańcuta
tel./fax: 443 117 226 24 43, kom: 668 641 014
www.jas-met.pl, e-mail: jas-met@jas-met.pl



**- NATURALNE WYROBY -
TRADYCYJNE**

GŁOWIAK

Sporka tradycyjna wędzona
Kabanosy

Kiełbasa wiejska
Serce tradycyjne

Szyska tradycyjna
Kiełbasa krakowska sucha

**Zakład Rzeźniczo-Wędliniarski GŁOWIAK
Wiesława Głowiak**

ADRES: 37-125 Czarna k/Łańcuta 41
Tel.: 533 996 604 | Tel.: 782 077 154 | Tel.: 667 965 544
biuro@masarnia-glowiak.pl
www.masarnia-glowiak.pl

Stowarzyszenie na rzecz Wiedzy i Rozwoju WiR-Kopernik kieruje serdeczną prośbą do wszystkich, którzy mogą finansowo wesprzeć jego działalność – a zatem szeroko rozumiany rozwój społeczno-gospodarczy, o wpłacanie jakiegokolwiek kwoty na konto Stowarzyszenia.

Rachunek bankowy Stowarzyszenia WiR-Kopernik:

33 2030 0045 1110 0000 0406 9340 (BGŻ BNP Paribas)

W tytule przelewu proszę podać „Datek na laboratorium chemiczne” lub „Datek na zespół tańca Fleks”.

Wszystkim ofiarodawcom już teraz bardzo dziękujemy.



Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treści zamieszczanych reklam.



KULASTUDIO.PL

PROFESJONALNE USŁUGI FOTOGRAFICZNE

FOTOGRAFIA ŚLUBNA **PORTRETY PLENER | STUDIO** **FOTOGRAFIA RODZINNA**

FOTOGRAFIA REKLAMOWA **BEZIE NARZECZESKIE** **UROCZYSTOŚCI**

tel. 726 895 720 | www.kulastudio.pl

WYCIĄG DO WAKEBOARDU WAKEPARK



**# SPORT # WAKEBOARD # SKIMBOARD
ADRENALINA # NAJLEPSZE MIEJSCE
RZESZÓW-CZARNA # FUN&CHILL
MUSISZ TU BYĆ # PLAŻA # LATO**



f Znajdź nas na
Facebook

**Więcej informacji
na stronie
Wake-Zone Rzeszów**

TEL. 609 620 048

WWW.WAKEZONERZESZOW.PL